

Każdy marynarz, no są wyjątki  
Opływa w dóbr doczesnych krocie  
Je polędwicę, kawior, banany  
A zamiast w wodzie, kąpie się w złocie

Trwa do rana maniana Zejmana

Każdy marynarz, no są wyjątki  
To, jak powszechnie wszystkim wiadome  
Ma w domu żonę, psa, telewizor  
A w każdym porcie ma narzeczoną

Trwa do rana maniana Zejmana

Każdy marynarz, no są wyjątki  
Przeżywał, o tym pamiętać warto  
Po wyjściu z portu na pełne morze  
Chorobę morską i marynarską

Trwa do rana maniana Zejmana

Każdy marynarz, no są wyjątki  
Kiedy butelkę rumu wygoli  
To godzinami śpiewać potrafi  
W Gdyni, Hongkongu, Stalowej Woli

Trwa do rana maniana szantymana

Ja zaś niestety, to ten wyjątek  
Biedny i głodny, nie mam kochanek  
Nie pływam, morskich chorób nie miałem  
Lecz bardzo lubię morskie śpiewanie

Trwa do rana maniana szantymana